



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 78 (1438)

DNIA 26 WRZEŚNIA 1938 ROKU

ROK XVIII

**Łotysze zwyciężają w Rydze 2:1**

**POLSKA - JUGOSŁAWIA 4:4**

**Bramki strzelają: Korbas, Wilimowski, Welker, Kokotovic (karny), Piontek, Wöfl, Welker, Wilimowski**

**„Lepiej niż w Kamienicy ale jeszcze nie — dobrze“  
Kpt. P. Z. P. N. Kałuża o grze naszej drużyny**

Pan Kałuża wyjechał z Warszawy natychmiast po meczu. Miał do odejścia pociągu zaledwie 25 min. czasu, a wy dostać się ze stadionu i znaleźć jakikolwiek pojazd nie było tak łatwo. Toteż tradycyjną rozmowę o meczu odbywamy w warunkach dość niezwykłych, goniąc autobus, a później stłoczeni we wnętrzu wozu.

Po drodze nagabywali p. Kałużę młodzi entuzjaści o autograf. — Przybyliśmy 250 km z poznajskiego, by go uzyskać — wołali prawie z płaczem.

— Nie było innej rady. Kapitan związku PZPN musiał się podpisać.

— Trudno być zadowolonym z meczu — mówi nam — kiedy go się nie wygrało. Chce się przecież zawsze wygrać każde spotkanie.

— Ale porównując mecz dzisiejszy z meczem w Kamienicy sprzed tygodnia można powiedzieć śmiało jedno. Gdyby tam cała drużyna, a zwłaszcza lewa strona ataku pracowała tak, jak dziś, gdyby nie było tak wielkiej luky, jak wtedy, wynik w Kamienicy byłby inny.

Mimo to jednak z Wodarem przed wszystkim, a z Wilimowskim częściowo jest jeszcze nie dobrze, zatrucili swą formę.

Kwestia środka napadu pozostaje nadal otwartą. O grze Korbasa nie można sobie wyrobić konkretnego zdania, grał bowiem za krótko. Wostal wniósł bojowość i zapal, ale to jeszcze mało. W każdym razie atak stanowił całość i szedł naprzód.

Jestem natomiast zupełnie zadowolony z gry Pieca II. Wytrzymuje tempo, zasilą atak piłkami, w sumie okazał się lepszy od Nycy. Nasza obrona nie rozumie się z nim jednak, przy zwyciężonej do defenzywnego pomocnika i dlatego w chwilach, gdy Piec II szedł do przodu wytwarzały się luki. Za dobrą grę napadu uważam zresztą, że trzeba również podziękować Piecowi II.



**REPREZENTACJA JUGOSŁAWII PRZED MECZEM Z POLSKĄ**  
któ ry dał wynik nierozstrzygnięty 4:4.

Wynik jest sprawiedliwy, choć karnego za tego rodzaju przewinięcie można było nie dyktować.

Za miesiąc czeka nas mecz z Norwegią. Zamierzam zorganizować znów krótki obóz treningowy, sprowadzić nań 18 graczy i urządzić dwa mecze z miejscową drużyną.

Skład chyba nie wiele się zmieni. Obrona ma już swe ostatnie dni w reprezentacji, ale do końca roku wytrwa. Piec II pozostanie w środku pomocy. W ataku jest tylko kwestia środka. Piec I wnosi bojowość i walczy o piłkę, Habowski ma może więcej precyzji, ale Piec może być zawsze niebezpieczniejszy.

**„Szczęśliwy remis“  
mówi płk. Głabisz**

Prezes PZPN płk. Głabisz: ocenia spotkanie w sposób następujący:

Szcześliwy remis. Mogliśmy naturalnie wygrać, ale przeciwnik był groźniejszy, lepszy stylowo.

Jeśli chodzi o naszą drużynę, to stro na bojowa była w porządku, natomiast rozczarowała mnie strona taktyczna (krycie).

Z debiutantów Piec II zdał egzamin, wypadł przeciętnie lepiej od Nycy, przede wszystkim dlatego, że grał ofensywnie i zasilal atak piłkami, był bardziej zwinny.

Korbas zawiódł jako kierownik napadu. Wostal też nie był najlepszy, a te za to bardzo bojowy. Wilimowski słabszy, niż zwykle, jest usprawiedli-

wiony dwukrotnym okaleczeniem nogi.

Obronie co raz bardziej brak szybkości, popełnia co raz więcej błędów. Karny był przecież tylko wynikiem błędu Szczepaniaka, biedny Góra chciał ratować sytuację. Obroncy zrobili swoje, trzeba będzie szukać młodszych następców.

Drużyna gości znacznie lepsza, niż w roku zeszłym.

Sędzia Eklind miał w dniu meczu ra no nieprzyjemny wypadek. Skaleczył się w rękę, wytworzyło się zakażenie krwi i trzab było pалеc poddać operacji. Zaraz po meczu p. Eklind udał się do lekarza na opatrunek. R. M.

**Łotysze zachwyceni remisem**

**Opinie po meczu w Rydze**

RYGA. 25.9. — Tel. wł.

Prezes piłkarskiego związku Łotwy pułk Redlichs jest b. zadowolony z wyniku. Nikogo ze swoich nie wyróżnia. Bali się Polaków, szczególnie Szerfkego, którego pilnowali. Lewa strona polska lepsza od prawej. Bardzo dobry Gemza.

Kpt. drużyny łotewskiej Lidmanis: — Nareszcie dobiliśmy celu. Najlepiej z Polaków podobał mi się Szerfke. Krupczas: — Polska zawiódła Szerf-

ke słaby. Jeden z najlepszych to bramkarz Mrugalla. Łotysze zasłużenie wygrali.

Kierownik ekspedycji polskiej Krasowski: — Wynik zasłużony dobrze usposobionej i zgranej 11-ki łotewskiej, której przeciwstawiła się nasza drużyna zaharowana w obronie. Nad wyraz błada była gra ataku, który był bez inicjatywy. Szerfke zawiódł.

Trener Spójda: do przerwy szło dobrze, miałem wrażenie, że drużyna nasza się rozegrała. Po przerwie zawiódł Artur i Szerfke. Dobra obrona; w pomocy najlepiej podobał mi się Sumara. Wniosek z dzisiejszego meczu, że trzeba szkolić graczy i zbierać ich na dłuższe obozy.

Po meczu odbył się bankiet, który trwał tylko jedną godzinę.



**SIPOS SKACZE NAD DYTKĄ**  
ku piłce po danej górą.



**ZDOBYWCA GRAND PRIX POLSKI**  
Niemiec Johannes Burgerz na D.K.W.



**WILIMOWSKI POD BRAMKĄ JUGOSŁAWII**  
oczekuje na centre Pieca I. Ska cze do niego Lechner. Na prawo blegnie Lechner.

szkicuje skład

na str. 4-ej

**Orlęta - Klub Gąssowskiego na czele listy P. Z. L. A.**

PY  
=

te z  
nem  
spu-  
mu  
rze-  
Leh-  
ale

roz-  
czu-  
dnie  
i nie  
rów-  
cis-  
i ce-

ś o  
stot-  
eszil  
wy-  
lamy  
Koi-  
bko-  
liczył  
czal  
więc  
okse-  
Zo-

lęka  
iesli-  
zycy  
halo-  
to o  
le na  
ealne  
w pie  
przed  
budy-  
u we  
ę za-  
i za-  
ność  
n sa-  
c tak  
li go-  
pier-  
szych  
rszle-  
kl.

oen.  
yla

93.72





# Braki formy nadrabia chęć walki

## Jak potrafilimy zremisować z lepszą drużyną Jugosławii

Mecz z Jugosławią o puchar króla Piotra II nie można nazwać wielkim spotkaniem. Bynajmniej nie dla tego, że nie osiągnęliśmy w nim zwycięstwa. Nie zasłużyliśmy na nie i los obciążał się pod tym względem sprawiedliwie.

Jeżeli odwołamy spotkanie temu cech „wielkości”, łączy się to ściśle z walorami sportowymi pokazu, jaki dała nasza drużyna. Daleko jej było do klasy zespołu, który rok temu pokonał Jugosławię 4:0, a jeszcze nieważnie r. rozgromił Irlandię 6:0. Forma indywidualna graczy została wybitnie zdeprecjonowana, pozostał jedynie ten sam wspaniały duch walki.

To uratowało sytuację i sprawiło, że choć mecz nie stał na najwyższym poziomie, był jednak widowiskiem emocjonującym, a chwilami — nawet porażającym.

Tu trzeba szczerze czoło przed naszymi przeciwnikami. Ich piękna, szybka, technicznie doskonała gra zmusiła Polaków do wydobycia z siebie maksimum wysiłku. Efektem tego wzajemnego przeliczowania się bramkami był szereg pasjonujących momentów podbramkowych po obydwu stronach boiska.

### Kalejdoskop

Na brak wrażeń narzekać nie można było. Niech mówią o tym kolejne zmiany sytuacji punktowej:

- 1:0 prowadzi Polska;
- 2:0 prowadzi Polska;
- bramka nie uznana dla Jugosławii;
- 2:1 prowadzi Polska;
- 2:2 wyrównuje Jugosławia;
- 3:2 prowadzi Polska;
- 3:3 wyrównuje Jugosławia;
- 3:4 prowadzi Jugosławia;
- 4:4 wyrównuje Polska.

Jeżeli doliczymy do tego 4 strzały w słupek i kilkanaście pozycji, czy strzałów cudem uratowanych przez bramkarzy — obraz emocjonalny meczu zarysuje się dostatecznie wyraźnie. Zwłaszcza po przerwie atmosfiera na widowni była bardzo podniecona, gdyż każda chwila mogła przynieść nową zmianę wyniku.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej głównymi sprawcami tak ciekawego przebiegu zawodów byli goście. W przeciwieństwie do roku ubiegłego, kiedy to i smak grze nadawali Polacy, tym razem Jugosłowianie dominowali wyraźnie nie tylko szybkością, ale zwłaszcza wyrafinowaną techniką i prostą, ale skuteczną kombinacją długimi, półgłównymi podaniami.

Gdyby nasi chłopcy dysponowali swą wiosenną formą byłibyśmy świadkami spotkania na miarę naprawdę światowej. Niestety, żaden z piłkarzy nie zbliżył się do „idealnego”, o którym wspominaliśmy. Najbliższy doń może znajdował się w niedzielę Piontek, Galecki i Piec I. Reszta razila dziwną niezaradnością w obcowaniu z piłką, chociaż nikomu nie zabrakło ochoty do walki o nią.

Nie może ulegać wątpliwości, że na wet ten daleki od doskonałości atak nasz, lecz pełen ambicji i ofiarności — mógł tydzień temu zmienić obraz gry w Kamienicy.

Ale wróćmy do spraw aktualnych. Mecz niedzielny różnił się krańcowo od widowiska kamienickiego, gdzie jedna strona, choć atakowała, stosowała system wzmocnionej defensywy, a druga — zepchnięta była wy-

łącznie do obrony. Wczoraj gra była otwarta, dzięki wybitnie ofensywnym aspiracjom obydwu drużyn. Role pierwszą odegrały bramki zdobyte. Nie rzucono wszystkich sił na szalę obrony.

Stąd zmienność sytuacji i bezustanne emocje pod każdą z bramek.

### Sprawiedliwy remis

Wynik remisowy uznać trzeba za sprawiedliwy. Jugosłowianie przewyższali nas, jeżeli chodzi o tzw. techniczne smażoszkowskie cechy gry. Wyrównaliśmy tę nadwyżkę niezwykłą pracowitością i duchem walki ociekającym cały zespół.

Goście przeważali wybitnie w ciągu 20 pierwszych minut i wtedy nie było by dziwne ich prowadzenie. Los strzeże jednak bramki polskiej. Nawet wspaniały strzał Antolkowca trafił w słupek.

Nacisk gości słabnie i jesteśmy w ofensywie, która przynosi nam pierwszy punkt, dzięki przytomnemu w biegu Korbasa do wydobycia z siebie maksimum wysiłku. Nie pomaga reka Matosica, sedzia nie gwizdże, gdyż piłka jest w dyspozycji Polaka i grzeźnie w siatce.

### Kontuzja Korbasa

Natychmiast po swym sukcesie Korbas musi opuścić boisko, uderzony boleśnie w kostkę. Na miejsce jego wchodzi Wostal i podrywa cały atak do energicznej akcji. Wynikiem tego jest druga bramka, strzelona przez Wilimowskiego. Prowadzimy 2:0, lecz Jugosłowianie są znowu w przewadze. Jednej bramki, strzelonej pięknie przez Antolkowca, nie uznaje im sedzia (zdaniem naszym niesłusznie), ale zaraz po tym Madejski musi powtórnie skapitulować przed naszym strzałem Welkera z pełnego biegu.

Przerwa — 2:1. Nastroj ogólny jest raczej optymistyczny, chociaż psuje go nieco wiadomość, ogłoszona przez megalofon (telefon Przeglądu Sportowego z Rygi), że Lotwa pokonała nasz team B 2:1. W Warszawie nie damy się!

Jak grom z jasnego nieba spada wyrównanie. Góra zawił karny (tu sedzia wyrównał jedynie błąd poprzedni), wyszyskany przez Kokotowca. Widownia domaga się od Polaków większej energii. Wezwaniami tymi przejmują się widocznie Piec I, idzie do walki z Motosicem, zabiera mu piłkę, podaje lekko Piontkowi, a ten szpicem posyła ją bez namysłu w róg bramki Glazera — 3:2!

Entuzjazm publiczności nie zna granic. Czapki leżą w górę. Okrzyki, wiewaty.

### Jugosławia prowadzi

Kalejdoskop działa jednak dalej, gdyż Welker raz jeszcze wyrównuje, a Wóflil uzyskuje dla Jugosławii prowadzenie — 4:3.

Na widowni osłupienie. Jak to, mamy przegrać mecz, mimo włożenia wien tak wielkiej dozy ambicji? Nikt nie kwestionuje lepszej na ogół gry gości, ale praca naszych chłopców powinna też znaleźć nagrodę...

Ostatni kwadrans meczu to istna meczarnia nerwowa. Co chwila Polska stracić może piątą bramkę i równocześnie jesteśmy bezustannie o krok od wyrównania. Los jest dla nas przychylny: na 5 minut przed końcem rozpaczliwy nacisk na bram-



**JEDEN Z SZALONYCH BIEGÓW SIPOSA** który górował znacznie szybkością nad Polakami. Z tyłu — Dytko.

ke Glazera powoduje jego wybieg i upadek, a Wilimowski ustala wynik dnia — 4:4.

Znowu wybuch radości na widowni, ale pomyśleć tylko, że cieszymy się rzetelnie z rezultatu 4:4... Niechże to będzie najlepszym odzwierciedleniem obecnych aspiracji i możliwością futbolu polskiego, który rok temu, na tym samym boisku, zdeklasował prawie reprezentację Jugosławii.

Sedzia Eklund, poza wspomnianymi błędami, prowadził zawody wzorowo.

Po meczu warszawskim, który jest bezwatpnie uzupełnieniem próby kamienickiej, można zadać sobie pytanie: gdzie jesteśmy obecnie z naszymi piłkarzami?

Niewątpliwie nie tam, gdzie opinia Europy ułokowała nas po serii ostatnich pięknych sukcesów. Niewątpliwie obniżyliśmy poważnie swój górny lot. Niewątpliwie jesteśmy o władnieli fala niżej.

Z drugiej jednak strony właśnie porównanie dwu kolejnych spotkań z Niemcami i Jugosławią napawa nas raczej optymizmem. Płynię to stąd, że znamy dokładnie ogniska swej siły, czy nawet choroby i możemy im zaradzić. Poza tym, stwierdził mi tu i ówdzie postępowanie na dystansie Kamienica — Warszawa.

Czy Piec II zdał egzamin, na środkowego pomocnika — przedwcześnie byłoby o tym wyrokować. Jest on niewątpliwie typem gracza ofensywnego i przy dobrze funkcjonującym



**JEDENASTKA POLSKA** Od lewej: Szczepaniak, Madejski, Góra, Piec I, Piec II, Wilimowski, Piontek, Galecki, Wodarz, Dytko i Korbas.

ataku może mu oddać wielkie usługi. Był zwrótniejszy i szybszy od Nysta, ale brak mu było tego fizycznych. Głowa grał niezłe, podawał piłki — zwłaszcza po pierwsze — starannie. Walkę wytrzymał do końca.

### Korbas i Wostal

Korbas również sprezentował swe wybitne ofensywne inklinacje. Zaimował pozycję może zbyt wysuniętą ku przodowi i dlatego nie mógł dostatecznie skutecznie kierować atakiem. Szkoda, że musiał opuścić boisko po pół godzinie. Zanosilo się właśnie na to, że obejmie właściwą

batutę akcji napadu. Jego następcą — Wostal, przypominał się nam wszystkim dobrze znanym już walorami gracza niesłychanie rzutkiego, arbitrowego, pomyslowego w zmianie metod przebiecia sie ku przodowi, a w sumie — bardzo groźnego. Szwankuje u niego kondycja, ale to wada większości naszych piłkarzy.

Zdaniem naszym i Korbas i Wostal przewyższają jako środkowi napastnicy zarówno Peterka, jak Scherfkego. Wnoszą oni bowiem na boiskę wywołowość i szybkość, bez której wobec dobrego przeciwnika skapitulować musi największa maestia techniczna jednostki powolnej.

Wilimowski nie był jeszcze wirtuozem piłki; podziwianym nie tylko u nas, ale za granicą. Na dotychczas zapisie jednak trzeba ochoczo do walki i danie z siebie całego fizycznego wysiłku. Widzieliśmy wyraźnie, że dolegała mu noga i normalne triki nie udawały się często. Ale to już nie jego wina. Grał ofiarnie — jak mógł. Spełnił swoją powinność i przyczynił się poważnie do pomyślnego epilogu meczu.

Wodarz jest wyraźnie bez formy. Pozostały mu tylko świetne centry, natomiast strzały — zawodzily. I on strzał sie walczył o piłkę, chociaż z niałym powodzeniem.

Piec I pokazał w Warszawie jak grał w Kamienicy. Był znowu niespełnionym raidowcem, którego należało pilnie strzeż. Technicznie nie poprawił się jednak, co przy lepszej grze kolegów rzuciło już wyrażnie.

### Pracowity Piontek

Najpożyteczniejszym napastnikiem polskim, a nawet najlepszym graczem zespołu był niewątpliwie Piontek. Skok formy od czasu Kamienicy jest u niego widoczny, chociaż nie osiągnęła swego apogeum. Chwilami Piontek dokonywał cudów, wydzierając piłkę rywalom. Takim wyczynem była właśnie trzecia bramka.

Góra do przerwy grał dobrze, jak z Niemcami. W drugiej połowie wyraźnie osłabł i stracił kontrolę nad taktyką. Stąd powstał rzut karny i trzecia bramka. Siabsza gra Góry po przerwie jest wynikiem tylko chwilowej niedyspozycji fizycznej. Krakowianina uważamy nadal za czołowego pomocnika.

Jego kolega Dytko, wypadł tak samo jak w Kamienicy: najpierw mierznie, a w trakcie meczu rosła jego wytrzymałość. Pod koniec wygranej większości pojedynków z Sipsosiem dobrze podawał piłki atakującym.

W obronie lepszy był Galecki. I on i Szczepaniak jednak coraz większą rolę w grze odgrywają. Wobec ich ofiarności przeciwnicy nie byli w stanie przystąpić do ataku. Madejski miał w sobie coś z „człowieka”, który nie dążył do zwycięstwa, a do tego, by przetrwać.

W ostatniej minucie atakują Polacy. Piec I strzela lekko w ręce bramkarza, Wostal nosi nad bramką z 5 m, a strzał Piontki także Glaser.

Rogów 7:4 dla Jugosławii.

### Przebieg walki

## Dziesiątki strzałów — 8 bramek

**POLSKA:** Madejski, Szczepaniak, Galecki, Góra, Piec II, Dytko, Piec I, Piontek, Korbas (Wostal), Wilimowski, Wodarz.

**JUGOSŁAWIA:** Glaser, Hügl, Matosic, Lechner, Jazbinski, Kokotowice, Sipsos, Lesnik, Wóflil, Antolkowice, Welker.

Zaczynają grę Jugosłowianie, szybko zdobywają pole i Wóflil oddaje pierwszy strzał nad bramkę. Za chwilę następuje kontratak Polaków i Piontek strzela obok bramki.

W 3 min. Wóflil strzela, Madejski tapie i wypuszcza piłkę, rzuca się zaraz za nią wraz z dwoma Jugosłowianami i Szczepaniakiem. Pod bramką robi się tłok, Lesnik nie trafia w piłkę, marnując okazję zdobycia bramki i wrzeszcząc Szczepaniak wykopem wyjaśnia sytuację.

Następuje atak Polaków, Wodarz bardzo dobrze centruje, Korbas niesłody nie dochodzi do piłki. Za chwilę strzał Wodacza Glaser wyślaskuje na róg.

Teraz Jugosłowianie przeważają. Są od naszych o wiele szybsi i lepiej kombinują. W 6 min. Wóflil strzela obok bramki, w 8 min. Antolkowice lekko w ręce Madejskiemu. W 12 min. znowu groźna kotłownia pod naszą bramką.

W 13 min. strzał Piontki tapie Glaser. Za chwilę Wodarz daje ładną centrę, nikt jednak nie rusza się do niej i Glaser ją wytapuje.

W 15 min. ostry sznur Wóflila broni Madejski. W 20 min. Piec I za ostro centruje i znowu Glaser wytapuje piłkę.

W 21 min. Antolkowice strzela w poprzeczkę, za chwilę Welker na aut. W 23 min. Piec I strzela, Glaser tapie i wypuszcza i znowu nie ma nikogo z Polaków, żeby dobić. Korner Welkera tapie Madejski.

W 28 min. Dytko bije wolnego za faul na Plecu I, piłka dochodzi do Piontki, ten mijja Matosica i podaje do nieobstawionego Korbasa, który strzela obok wybiegającego niepełnie Glasera. 1:0 dla Polski.

W minutę później krakowianin w zderzeniu z przeciwnikiem doznaje pęknięcia tętnicy w nodze. Gra zostaje przerwana na 7 minut. Korbasa zastępuje Wostal.

W 35 min. groźny atak Jugosłowian. Welker centruje, aż do Sipsosa, ten strzela w słupek. Kontratak Polaków robi tłok pod bramką niebieskich. Wostal podaje do Wilimowskiego. Gracz Ruchu jest sam na sam z bramkarzem, wyczekuje, aż ten się ruszy do niego i spokojnie plasuje piłkę do bramki. Prowadzimy 2:0.

W 38 min. Antolkowice strzela ostro z daleka, piłka siedzi w bramce, ale jednocześnie sedzia gwizdnął na spalony Sipsos i Welkera.

Teraz atakują Polacy, Wodarz wspaniale centruje, pod bramką Jugosłowiańska tłok, piłka płasze się w lesie nóg. Piontek strzela w plecy Jazbinska, za chwilę Wilimowski w plecy Lechnera.

Ostatnie minuty tej połowy to znowu atak Jugosłowian. Sipsos przenosi góra, a za chwilę Welker strzela pod poprzeczkę z 10 m, Madejski nie może sięgnąć do piłki i jest 2:1.

W drugiej połowie rozpoczynają grę Polacy, ale zaraz tracą piłkę i dopiero Szczepaniak wyjaśnia groźną sytuację. Róg bity przez Sipsosa tapie Madejski. Następuje parę ataków Polaków. Następuje parę ataków Polaków, ale napastnicy nasi tracą piłki przez niepotrzebne driblowanie.

W 6 min. Welker idzie przebojem i na il-ni pola karnego fauluje go Góra. Sedzia zarządza rzut karny. Kokotowice strzela dołena, Madejski robitosnuje, ale strzał jest bardzo ślony i piłka przechodzi przez ręce bramkarza. Remis 2:2.

Jugosłowianie zdobywają teraz przewagę dzięki swej szybkości i w 9 min. bardzo niebezpiecznie przebiega się Welkera. Szczepaniak jednak wybił piłkę w pole. W 11 min. Madejski tapie groźną centrę Sipsosa. Znowu strzał Welkera, podanie do Antolkowca, ten strzela obok bramki. W 13 min. Kokotowice strzela z daleka też w aut. Piłkę z rogu Sipsos wysyła w pole Galecki, przejmując ją Góra i wystawia Plecowi I. Ten mijja Kokotowca i podaje Piontkowi, który strzela. Glaser zastępuje przed Matosica, nie mógł nie zrobić. Polska prowadzi 3:2.

W 15 min. strzał Pleca I broni Glaser ro-

binsonada. W 18 min. Jazbinski wysyła daleko Lesnikowi, obrona polska jest z boku i do piłki będącej na linii pola karnego wybiega Madejski. Jest on też o ułamek sekundy szubiej przy niej niż Lesnik i wykopuje ją w pole.

W parę chwil później Welker po przeboju wyrównuje na 3:3 strzałem pod poprzeczkę z odległości 12 m.

W 20 min. Góra podaje do Wodacza, którego ostry strzał idzie na aut tuż przy słupek. Za chwilę strzał Piontki tapie Glaser.

W 22 min. Wilimowski marnuje pewną okazję strzelając z bliskiej odległości w poprzeczkę. Znowu następuje okres przewagi Jugosławian. Bardzo groźny atak Welker—Wóflil — Antolkowice, kończy ten ostatni strzałem w aut. W 24 min. Jazbinski strzela z daleka.

W następnej minucie po kombinacji całego ataku Wóflil strzela pod górą poprzeczkę i Jugosławia prowadzi 4:3.

W 27 min. Wilimowski znowu zaprzępszcza szansę zdobycia bramki, strzelając w aut. W 30 min. Sipsos bije w poprzeczkę, za chwilę strzał Welkera tapie Madejski. Silny i trudny strzał Lesnika w 32 m. broni nasz bramkarz wspaniale.

W 33 min. Wodarz strzela bardzo ostro, Glaser jednak tapie piłkę. W 36 min. Szczepaniak zapędza się aż do ataku. Niebezpieczny atak Sipsosa w 37 min. przerywa Galecki.

Wyrównanie 4:4 przychodzi w 39 min. Strzał Wostala Glaser tapie, piłka wysługuje mu się z ręk, są już przy niej Wilimowski i Piontek. Ten ostatni wygrania piłkę z przed ręk leżącego i chcącego ją chwycić bramkarza i podaje Wilimowi, który pakuje ją do bramki.

Następuje parę minut przewagi Jugosłowian. W 42 min. Lesnik przestrzeliwuje z prawio pownej sytuacji. W 43 min. Sipsos groźnie objędza Dytko, Galecki siterowuje piłkę na róg.

W ostatniej minucie atakują Polacy. Piec I strzela lekko w ręce bramkarza, Wostal nosi nad bramką z 5 m, a strzał Piontki także Glaser.

Rogów 7:4 dla Jugosławii.



**TRENER SPOJDA LUBI SIĘ POŚMIAĆ** zwłaszcza w towarzystwie swych pupilów — Łyki i Lewandowskiego.



**MRUGALLA GIEMZA TWORZ SUMARA DANIELAK SOBKOVIK HABOWSKI GENDERA SCHERFKE ARTUR ŁYKA**



motocyklowy i Prix Polski zawodnicy niemieccy

Wielki zjazd się odbył w Warszawie, organizowany przez Warszawski Związek Motocyklowy...

Wielki zjazd się odbył w Warszawie, organizowany przez Warszawski Związek Motocyklowy...

Koszykarki pojadą na mistrz. Europy

Po raz pierwszy w tym roku zorganizowane zostaną mistrzostwa Europy w koszykówce kobiecej...

Już się rozpoczął zbiór punktów w drużynowych mistrzostwach bokserkich stolicy

Pierwszy mecz w stolicy o mistrzostwo drużynowe kl. A pomiędzy Okęciem a Makabi zakończył się wynikiem remisowym 8:8...

Kozłowski wysoko bije Lewkowskiego (M). Pod koniec walki Kozłowski stał się zupełnie panem sytuacji...

Mecz bokserski o mistrzostwo kl. B WARSZAWY przyniósł następujące wyniki: WARSZAWIANKA - GWIAZDA 5:7...

Kolarzom daleko do klasy

Drugi niedzielnego wyścigu kolarskiego rozegrany został w czwartek w amerykańskim wyścigu parali na 200 okrążeń toru (80 km)...

Wielki wyścig szosowy przebiegał dość spokojnie, który między sobą dzielili zwycięstwa na fińskich. Na 92 okrążeniu, Blaszczyszka...

Wielki wyścig szosowy przebiegał dość spokojnie, który między sobą dzielili zwycięstwa na fińskich...

Wielki wyścig szosowy przebiegał dość spokojnie, który między sobą dzielili zwycięstwa na fińskich...

Wielki wyścig szosowy przebiegał dość spokojnie, który między sobą dzielili zwycięstwa na fińskich...

Wielki wyścig szosowy przebiegał dość spokojnie, który między sobą dzielili zwycięstwa na fińskich...

Polacy podziwiają walkę Niemców z Duńczykami na torze helenowskim

Tel. wł. — LOZK zorganizował wczoraj międzynarodowe wyścigi na torze helenowskim...

Tel. wł. — LOZK zorganizował wczoraj międzynarodowe wyścigi na torze helenowskim...

Tel. wł. — LOZK zorganizował wczoraj międzynarodowe wyścigi na torze helenowskim...

Za granicą

KILIAN VOPEL ZACZYNAJA NOWY JORK. 26.9. — Tel. wł. — Kilian Vopel, znakomity sześciolrotny zwycięzca...

O meczach

z Łotwą i Niemcami mówi nam prezes P. Z. B. mjr. Mirzyński

Tenis

Tenisiści warszawscy w Lublinie LUBLIN. 25.9. W niedzielę rozegrany został w Lublinie turniej tenisowy...





### Nowym życiu i karierze zawodowca w Ameryce

Chmielewskiego na amaciu w takiej formie, aby przyciągnąć uwagę czytelników. Chmielewski jest Polakiem, ale w Ameryce jest Irlandczykiem. Mówi po angielsku, ale w domu mówi po polsku. W Ameryce jest zawodowcem, a w Polsce jest amatorem. W Ameryce jest mistrzem, a w Polsce jest przegranym. W Ameryce jest bogatym, a w Polsce jest biednym. W Ameryce jest szczęśliwym, a w Polsce jest nieszczęśliwym. W Ameryce jest wolnym, a w Polsce jest niewolnym. W Ameryce jest młodym, a w Polsce jest starszym. W Ameryce jest zdrowym, a w Polsce jest chorym. W Ameryce jest silnym, a w Polsce jest słabym. W Ameryce jest mądrym, a w Polsce jest głupim. W Ameryce jest ambitnym, a w Polsce jest leniwym. W Ameryce jest pracowitym, a w Polsce jest leniwym. W Ameryce jest wytrwałym, a w Polsce jest niecierpliwym. W Ameryce jest wyścigowym, a w Polsce jest nie wyścigowym. W Ameryce jest zwycięzcą, a w Polsce jest przegranym. W Ameryce jest mistrzem, a w Polsce jest amatorami. W Ameryce jest bogatym, a w Polsce jest biednym. W Ameryce jest szczęśliwym, a w Polsce jest nieszczęśliwym. W Ameryce jest wolnym, a w Polsce jest niewolnym. W Ameryce jest młodym, a w Polsce jest starszym. W Ameryce jest zdrowym, a w Polsce jest chorym. W Ameryce jest silnym, a w Polsce jest słabym. W Ameryce jest mądrym, a w Polsce jest głupim. W Ameryce jest ambitnym, a w Polsce jest leniwym. W Ameryce jest pracowitym, a w Polsce jest leniwym. W Ameryce jest wytrwałym, a w Polsce jest niecierpliwym. W Ameryce jest wyścigowym, a w Polsce jest nie wyścigowym. W Ameryce jest zwycięzcą, a w Polsce jest przegranym. W Ameryce jest mistrzem, a w Polsce jest amatorami.

okiem tak, że byłem w strachu, że sędzia walkę przerwie i ogłosi moją porażkę przez k.o. Byłem wściekły: sędzia tylko raz zwrócił uwagę murzynowi na jego faule i go napomniął. Miałem nad Brandonem olbrzymią przewagę i gdy by nie to, że musiałem uważać na oczy, byłbym go wcześniej jeszcze wykończył. Po ogłoszeniu zwycięstwa, publiczność urządziła mi wielką owację i nie czekając już na przebieg ostatecznej walki zaczęła się rozchodzić do domów.

**Nowy kontrakt**  
Za walkę tę dostałem sporo pieniędzy (400 dol. Przep. Red.), ale wcale nie jest to, że podpisałem kontrakt na bardzo dobrych warunkach na następną walkę w Portland (Maine) z

doskonałym bokserem amerykańskim, który nosi nazwisko, czy pseudonim „Wielkiego Jacka” — Dempsey. Walka ta ma się odbyć jako główny punkt programu w czwartek dnia 29 bm.

Teraz trochę odpoczywam, zwiedziłem w drodze do Buffalo — Niagara i byłem u Cyganiewiczów w Old Orchard. Ale za trzy dni biorę się do ostrego treningu, szykując się na Dempsey. Oczywiście powoli się goja, a za trzy tygodnie będą zupełnie zdrowe.

Przy sposobności zapytałem, czy to prawda, że PZB odznaczył zasłużonych zawodników, a mnie pominął. Gdyby tak było odczułbym to boleśnie.

Najlepszymi życzeniami dla sportu polskiego kończę ten list.

Henryk Chmielewski



**NAJLEPSZY ZAPASNIK WŁOCH — UMBERTO SILVESTRI**  
w walce w Jugosłowianinem Pal kowicem (waga półciężka).

### Brazylija szykuje wyprawę do Europy

Rio, we wrześniu. Od piłkarskich mistrzostw świata dziela nas już prawie cztery miesiące, a ciągle jeszcze odzywają się ich echa. Według nadeszłych wiadomości, mistrzostwa są ciągle tematem dnia w Brazylii. Opinia nie mogła się uspokoić i przez cały czas wina kapitanowi związkowego i trenera Pimentę za niezdobycie tytułu mistrzowskiego. Opinia zarzuca Pimentę, że pominął w ustawianiu składu Tima, uchodzącego za najlepszego gracza Brazylii.

Z niezwykłym entuzjazmem przyłączony jest natomiast Leonidas. Każdy z szanujących się obywateli Rio uważa za punkt honoru obdarzyć czymś małego piłkarza, tak, że do dnia dzisiejszego otrzymał on prezenty wartości ogólnej ćwierć miliona franków (46.000 złotych!). Każde pojawienie się Leonidasa między ludźmi wywołuje owację na jego cześć.

Związek brazylijski pod naciskiem opinii zdecydował w roku przyszłym wybrać się do Europy, aby „zrehabilitować się”. Brazylijczycy chcą zmierzyć się od razu z Anglią. Równocześnie projektowane jest tournée czołowego klubu brazylijskiego Fluminense po Europie. Prerokacje prowadzą z klubem tym Włoch. W drużynie tej grają m. in. Bataates, Tim, Machado, Romeo, Hercules.

Przyjazd Brazylijczyków spodziewany jest na miesiąc marzec. (x)



**CHMIELEWSKI I CYGANIEWICZ**  
Obaj pełni humoru, spędzają wolne chwile na plaży.

### Budge i Marble

Pa niejednolitej przerwie odbyły się w piątek półfinały mistrzostw tenisowych Ameryki. Budge i Marble pokonał Wooda 6:3, 6:3. Sensacją była porażka Bromwicha z Mako partnerem Budge w dublu, który jako singlista był zasadniczo nieznany. Mako wygrał 6:3, 7:5, 6:4. W finale Budge pokonał Mako 6:3, 6:8, 6:2, 6:1. W ten sposób Budge osiągnął inezwycie rekord i zdobył w ciągu roku mistrzostwo Australii, Francji, Anglii i Ameryki. Jest to jego ostatni sukces jako amatora. Od stycznia przechodzi na zawodowstwo.

W singlu pań w półfinale Marble pokonała pogromczynią Jędrzejowskiej Fabyan 7:5, 7:5. W finale Amerykanka bez trudu wygrała z Australijką Wynne 6:0, 6:3.

### Czy tenisistki w turnieju o „Mitropacup”?

Budapest, we wrześniu

Polski tenis ma przed sobą jeszcze jeden międzynarodowy mecz: pań z Węgierkami. Będzie to finał o puchar Królowej Marii Jugosłowiańskiej.

Nasze panie mają okazję, aby nie pozostać w tyle za tenisistkami. Oni zdobyli Mitropacup, one sięgają po puchar Królowej. Taki „dublet” byłby wyjątkowym sukcesem naszego tenisa.

Ze mamy szansę, świadczy o tym to, że liczą się z tym Węgry.

— W meczu z Polską — mówi nam generalny sekretarz węgierskiego związku tenisowego P. Herzum — nie mamy wielkich szans. Z Jędrzejowską żadną z naszych tenisistek nie jest w stanie wygrać. W pozostałych meczach sytuacja jest już korzystniejsza. Drugą polską reprezentantkę powinny nasze zawodniczki pokonać, a w grze podwójnej zależeć będzie wszystko od Jędrzejowskiej. Ale nasz dubel jest bardzo silny i ma za sobą wiele cennych zwycięstw.

— A kto będzie reprezentować barwy Węgier?

— W tej chwili jeszcze nie wiemy, bo jeszcze nie jest ustalony termin meczu. Mamy poważny kłopot z naszą pierwszą rakieta Somogyi. Młoda ta tenisistka od lat jest zarejestrowana w kartotekach węgierskiego związku jako zawodniczka BEAC. Jest jednak obywatelką rumuńską. Mimo to reprezentowała barwy węgierskie. Teraz postanowiła zostać obywatelką węgierską, ale Rumuni ją zdyskwalifikowali. Sprawę tę musimy załatwić jeszcze przed meczem. Drugą naszą rakieta jest w chwili obecnej 14-letnia Zsuzsa Körmöczy z BBTE. W roku ubiegłym była na 8-y miejscu na liście tenisowej, obecnie jest druga. To olbrzymi talent. Dalsze miejsce zajmują dr Paksy (BLKE) w roku ubiegłym pierwsza na liście (Somogyi nie była sklasyfikowana, ze względu na małą ilość spotkań z tenisistkami krajowymi), Zsitnay (M.A.C.), Baumgarten (U.T.E.).

### Czy będzie rewanz?...

## Polska — Włochy

### Mecz zapasniczy w Poznaniu

Rzym, we wrześniu 1938 r.

Mecz zapasniczy Włochy — Polska, jaki odbył się w Rzymie w czerwcu r. zakończył się jak wiadomo fatalną porażką Polaków: na 7 walk wygraliśmy wtedy zaledwie jedną przy punktacji ogólnej 15:7. Kierownik polskiej drużyny mgr Gacek powiedział wówczas, że „walka rewanzowa w Poznaniu przyniesie zupełnie inny rezultat”.

I o to dziś znajdujemy się w przeddzień tego uragnionego rewanzu! Spotkanie Włochów: Polakami odbyło się w Poznaniu 2-go października. Drużyna włoska wyjechała z Rzymu już 29 września i uda się do Polski przez Berlin.

Niecy chcieli skorzystać z tej okazji i zaproponować urządzenie jednego lub kilku meczów włosko-niemieckich, otrzymali jednak odpowiedź odmowną, gdyż Federacja traktuje spotkanie z reprezentacją Polski zbyt poważnie, aby ryzykować jakikolwiek osłabienie swej drużyny przed decydującym starciem w Poznaniu.

Posił Związek Zapasniczy natomiast wysunął projekt, aby zawodnicy włoscy po spotkaniu poznańskim wystąpili jeszcze w innych miastach polskich przeciwko drużynom lokalnym, na co Włochi chętnie się zgodzili, zastrzegając się jednak, że nie chcą przemęczać swych atletów. Pod uwagę zatem brano są Katowice, Warszawa i Łódź.

Skład drużyny włoskiej jest już ustalony i tylko na skutek jakichś nieprzewidzianych wypadków ulec może ewentualnym zmianom. Przedstawia się on w sposób następujący: waga ko ucła — Bertoli, waga półciężka — Gavelli, waga lekka — Magni, waga półśrednia — Rescioschi oraz jako rezerwowi — Tozzi, waga średnia — Gallegati, waga półciężka — Silvestri, waga ciężka — Donati.

Jest to drużyna, złożona z zapasników najwyższej klasy, z których większość zresztą brała również udział w czerwcowym spotkaniu z Polską. „Nowi” są jedynie Bertoli i Magni oraz ewentualnie Tozzi.

Pokonanie tego zespołu nie będzie łatwe. Na obowiem za sobą nader pracowity sezon i cały szereg sukcesów na terenie międzynarodowym. Najważniejsze z nich, to zwycięstwo nad reprezentacją węgierską we Florencji w stosunku 5:2, później wspomniany już wyżej mecz z Polską i na ostatek, w sierpniu — spotkanie z wysłannictwem drużyny jugosłowiańskiej zakończony triumfem 6:1.

Włochy swych polskich przeciwników bynajmniej nie lekceważą i obecnie pracują ustalenie nad formą. Czynniki to jednak indywidual-



**CENNE TROFEUM**  
Tak wygląda puchar środkowej Europy w tenisie, który w tym roku zdobyła Polska.



**TAK WALCZĄ SZWAJCARZY**  
na treningu, przed meczem z Arsenalem w Londynie, który przegrali 2:3. Oto grono naszych znajomych z Zurychu: Springer, Loertscher i Walacek.

**OLEEN CUNNINGHAM**, po swojej ostatniej „oferze” zrywa z amatorsztem i z wiosną rozpocznie pracę jako trener uniwersytetu w Kansas City, z pensją przewyższającą wszystkie dotychczasowe honoraria. W ciągu zimy ma jeszcze kilka razy startować w hali.

**HIDEKO MAEHATA**, zwycięzca olimpijki w pływaniu na 200 metr. st. klas. została w swojej ojczyźnie w niezwykły sposób wyróżniona. Poświęciła ona w swoim ojczystym mieście Witzajama nowowybudowany basen. Uroczystość ta odbyła się w dzień drugiej rocznicy zwycięstwa w Berlinie, a studenci nosi imię Maehaty. Punktem kulminacyjnym uroczystości otwarcia było „honorowe” przepłynięcie basenu przez Japonkę.

**PLYWACKIE MISTRZOSTWA EUROPY** odbyły się mają w roku 1942 w Danii. Duńczyk jeszcze nie zdecydował w którym z miast odbędzie się ta impreza. Prowizoryjne miasto Aarhus rozpoczęło uśmiałą agitację za przydzieleniem mu tej organizacji.

**FENSKIE** skanony mistrz amerykański, zakończył swoich rodziców niemyślnym postanowieniem. Oto zdecydował się nie wracać więcej do Ameryki, a osiedlić na stałe w Szwecji. Amerykanie spodziewają się jednak, że szwajkarka ta nie potrwa długo, bowiem przepisy limitacyjne w Szwecji są bardzo surowe i ewentualne wyniki Fenskiego nie będą dostateczną podstawą do ich omińnięcia.

Skład ustalony będzie dopiero po ostatecznym uzgodnieniu terminów. W tej sprawie pozostawiliśmy polskiemu związkowi pełną swobodę. Niedawno bawił w Budapeszcie prezydent sekretarza PZLT p. Zieliński. Konferowaliśmy na ten temat. Wzięliśmy pod uwagę amerykańską wyprawę Jędrzejowskiej i czekamy na propozycję PZLT. Zgodzimy się na każdą. Nie tylko odnośnie terminu, ale i miejsca. Przysługuje nam prawo organizacji meczu, ale gdyby Polski Związek chciał się tego podjąć, zgodzimy się. Wiemy dobrze, że Polska ma większe szanse na wygranie tego meczu i zdobycie pucharu, mecz jest więc z punktu widzenia propagandowego bardziej ciekawy dla Warszawy. A przy tym wreczenie pucharu Królowej, równoczesne przekaza panom Mitropacup, będzie dla sportowców warszawskich specjalnie przyjemne.

W związku z Mitropacupem przyjadą do Warszawy, aby oddać w ręce sekretarza PZLT wszystkie jego akty, gdyż odtąd siedzibą komitetu będzie Warszawa. Wędrowny puchar — ofiarowany przez księcia Esterhazy — znajdzie się w szafach związku polskiego. Polecono mi wręczyć go zwycięskiej drużynie. Uczynię to przypuszczalnie na meczu pań.

Jak się dowiedzieliśmy PZLT zaproponował Węgrom rozegranie meczu w terminie 30 września do 2-go października w Warszawie. Dotąd jeszcze Węgry nie odpowiedziały, ale sądząc ze słów sekretarza — zgodzą się.



**POLSKIE LEKKOATLETKI — WICEMISTRZYNI EUROPY**  
na dworcu w Katowicach. Od lewej: inż. Wojnarowska (kier. eksped.), Kalużowa, Gawronska, Flakowiczówna, Cejzikowa, Kuźmicka, Walasiewiczówna, Felska, mgr. Zakrzewski (kier. eksped.), Romanowska, Książkiewiczówna i Słomczewska.